

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 5

Echa zatargu między posłami Niedziałkowskim i Kleszczyńskim

XV-ty oddział Sądu Grodzkiego w Warszawie występuje do Sejmu o wydanie posła Kleszczyńskiego (B.B.) w związku ze skargą prywatną wniesioną przez posła Niedziałkowskiego (P.P.S.). Skarga ta jest eschem głosnego inżyniera w bufecie sejmowym. Posł Niedziałkowski został wówczas czynnie znieważony przez posła Kleszczyńskiego.

Zatarg o piasek na Górnym Śląsku

W przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku prowadzone są w dalszym ciągu pertraktacje pomiędzy pracownikami i robotnikami w sprawie obniżenia piasek akordów. Robotnicy wysuwają żądania, by propozycje obniżenia akordów były rozważane uprzednio przez właściwe wydzielone robotnicze na każdej hucie i kierowane następnie na komisję paritetyczną w wypadku niedojścia do porozumienia.

Pracodawcy nie chcą zgodzić się na ten projekt. Cała ta sprawa jest uzagladniana u komisarzy demobilizacyjnych, którzy mierzą do jaknajwyższego zlikwidowania sporu, wobec zapowiedzianego przez pracodawców zastosowania jednostronnej nowej taryfy od 1-go sierpnia b. z.

Prezes ukraińskiej Undy zwolniony z więzienia

LWÓW. (tel. od wł. korespond.) Wczoraj w południe został zwolniony z więzienia śledczego prezes Unda pos. dr. Dymitr Lewicki. Dr. Lewicki pozostawał w więzieniu od przeszło 8 miesięcy pod zarzutem zdrady głównej stanu.

Według pogłosek ma zostać również zwolniony z dniach najbliższych p. siołeni kucy sekretarz generalny Unda pos. dr. Makarska.

W tutejszych kołach politycznych doszukują się związku między wziętą naczel. wyd. narod. wołoskiego M. S. Wew. Sudzanaka w więzieniu u dr. Lewickiego a jego niespodziewanym zwolnieniem. Ma to niejako zapoczątkować zmianę kierunku politycznego w stosunku do Ukraińców.

Echa rozruchów w Płocku

PŁOCK. (tel. wł.). Pomimo urlopów sprawa rozruchów w Płocku w tamtejszym Sądzie Okręgowym posuwa się szybko naprzód. Został już przygotowany akt oskarżenia. Przed sądem stanie 60 oskarżonych. Zostali oni podzieleni na dwie kategorie: blisko połowa połączona została do odpowiedzialności za podleganie do rozruchów; reszta odpowiadać będzie za udział w rozruchach. Rozprawa odbędzie się w przyszłym miesiącu. Oskarżeni będą prok. Balcerzyk.

Płotki o urzędniku sowieckim, który nie chciał wrócić do Sowietów

Jedno z pism wieczornych zamieściło wzmiankę o Juliuszu Wulfowiczu, urzędniku Misji Socjalistycznej, który odmówił powrotu do Rosji, twierdząc, że w obawie przed zemstą G. P. U. usiłował on otrzymać schronienie w szpitalu Jana Bożego. Według tej wiadomości p. Wulfowicz tuła się pod Warszawą, bojąc się o swoje życie. Jak się dowiadujemy, p. Wulfowicz obecnie odbywał p. Wulfowicz jest pod opieką władz polskich i w żadnym szpitalu nie szukał schronienia.

Niemcy bronią się przed klęską doraźnymi zarządzeniami

Decydująca konferencja ministrów w Londynie

5 ZARZĄDZEN DOKĄŻNYCH

Rząd Rzeszy wydał szereg doraźnych zarządzeń, mających na celu powstrzymanie pogłębiania się klęski finansowej. W niektórych kołach zarządzenia te uważane są za spóźnione. Zarządzeń tych jest 5 i regulują one obrót pieniędzy w kraju. Banki do soboty włącznie mają wydawać pieniądze wyłącznie na wypłaty pensji, nad czym czuwać będzie specjalny nadzór.

KLUCZ SYTUACJI W PARYŻU.

Klucz jednak sytuacji w Niemczech znajduje się w Paryżu. Z krążących pogłosek wynika, że ministrowie Anglii i Francji u-

zgodnili swoje poglądy na sprawę pomocy finansowej dla Niemiec.

KONFERENCJA MINISTRÓW W LONDYNIE.

W związku z tem porozumieniem zostaje zwołana konferencja ministrów w Londynie 20 b. m. (w poniedziałek), na której w charakterze obserwatora będzie obecny minister spr. zagr. Stanów Zjednoczonych, Stimson. W konferencji wezmą udział: kanclerz Rzeszy Brüning i min. Curtius, którzy jutro przybędą do Paryża, premier Francji Laval i min. Briand. Konferencja odbędzie się pod

Konferencja odbędzie się pod glij. Mac Donalda.

PREZYDENT HINDENBURG PRZECIWKO UZBROJENIU.

BERLIN. (A.T.E.) W kołach politycznych berlińskich krąży upór, że pogłoski, iż za kulisa mi przesilenia finansowego odbywa się wymiana zdań między Francją i Berlinem w sprawie porozumienia obu krajów na temat kredytów. W Berlinie utrzymuje się pogłoska, iż Hindenburg skłonny jest wpłynąć na odpowiednie czynniki, aby wyrażyły się budowy panosznika B.

W Berlinie coraz bardziej widoczna staje się tendencja podjęcia bezpośrednich rokowań z Francją. Prawdopodobnie wpływa na tę tendencję wyszukujące stanowisko Ameryki.

SKRÓTY

Według depeszy radiowej, schwytanej przez parowiec „Maja”, lotnicy węgierscy Endor i Magyar, odbywający lot nad Atlantyką, kontynuują swój lot w dobrych warunkach.

W dniu święta narodowego t. j. 14 b. m. w katastrofach, jakie wydarzyły się na drogach francuskich, śmierć poniosło 41 osób, a rany odniosło około 200.

Obrońcy głosnego Filipa Halsmana, skazanego przez sąd przy sięgach przed 2-ma laty w Innsbrucku (Austria) za ojcostwo, zdołali wynaleźć nowy materiał, który przedłożony będzie prokuratorowi. Materiał ten, jak stwierdza „Neue Freie Presse”, stanowić będzie decydujący swrót w sprawie Halsmana.

Wczoraj wieczorem wybuchł w kościele katolickim św. Ludwika w Płocku gwałtowny pożar. W kościele tym, jednym z najstarszych kościołów katolickich w Bułgarii, znajduje się grobowiec książęcej Marii-Ludwiki, matki króla Borysa. Cały kościół spłonął.

Szarańcza niszczy pola, atakuje stada

JEROZOLIMA. (P.A.T.) W południowej Transjordanii chmury szarańczy zaatakowały pola, a nawet stada baranów. Wydane przez rząd zarządzenia ochronne okazały się niedostateczne, ponieważ szarańcza zniszczyła większą część zbiorów.

Żona wyrzeka się męża-szpiega

W związku z aresztowaniem przez władze wojskowe mjr. dypl. Piotra Demkowskiego, podejrzanego o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw obcych — żona aresztowanego, prosi nas o opublikowanie następującego oświadczenia:

— Podaję do powszechnej wiadomości, że ja, Walentyna Demkowska, odseparowuję się zupełnie i na zawsze od męża mego, mjr. dypl. Piotra Demkowskiego wraz z dwiema niepełnoletnimi córkami, Arjanną i Zofią, a uwagi na głęboką różnicę przekonań etycznych moich i mego byłego męża, oraz z powodu ciężkiego i hańbiącego zarzutu, jaki zawisł nad jego osobą, o czym dowiedziałam się dopiero obecnie.

W razie dowiedzenia byleńtu meżowi mojemu winy — wyrzekam się go i wdrożę starania o przywrócenie mi nazwiska panieńskiego.

(—) Walentyna Demkowska.

Tabela loterii

Wczoraj w drugim dniu ciągania 3-ej klasy 23-ej polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:

20,000 zł. na Nr. 48111.
10,000 zł. na Nr. 87789.
5,000 zł. na Nr. 111693.
2,000 zł. na Nr. 119431.
po 1,000 zł. na N-ry 175904 196522.
po 600 zł. na N-ry 17498 95749
166538 183765 198312.
po 300 zł. na N-ry 20238 40822
55788 75995 86721 173299 182819.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja dla walut europejskich przeważnie nieociekista. Dolar 9.12. Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, obroty małe. Dla listów za sławnych niejednoznacznie, obroty akcjami b. małe.

Strzelanina na ulicach miast niemieckich

Bezrobotni pod wodzą komunistów walczyli z policją

BERLIN. (P.A.T.) Z okazji odbywających się manifestacji bezrobotnych, zorganizowanych przez komunistów, doszło w szeregu miast niemieckich do burzliwych zająć. W Berlinie musiano opróżnić przemocą cyrk, w którym odbywało się zgromadzenie manifestacyjne.

W Dreźnie doszło w gó-

nach wieczornych do licznych starć. Podczas strzelaniny trzy osoby zostały ranione.

W Lipsku manifestanci ostrzelali samochód policyjny, wobec czego policja również musiała użyć broni palnej.

Düsseldorf, Karlsruhe, Frankfurtu n.M. i Darmstadt donoszą również o manifestacjach.

W Dortmundzie doszło do bardzo poważnych starć z policją, w wyniku których jeden z manifestantów został zabity, jeden zaś ciężko ranny.

Również w Gelsenkirchen doszło do wymiany strzałów pomiędzy policją a manifestantami komunistycznymi. Policja doznała wielu aresztowań.

Krwawa rocznica rozruchów wiedeńskich

Demonstranci ranili 7 policjantów

WIEN. (P.A.T.) W czwartą rocznicę krwawych rozruchów wiedeńskich urządził wczoraj wieczorem komunistyczny

demonstracyjny pochód na przedmieściu Wiednia, Hornals, przyczem doszło do starć z policją. 7 policjantów zostało

przez demonstrantów rannych. Policja aresztowała 30 uczestników demonstracji.

Groźne zaburzenia strajkowe w Bułgarii

WIEN. (Orient). Donoszą z Sofii, że ruch strajkowy, który ogarnął w ostatnich 10-ciu dniach całą Bułgarię, rozszerza się w dalszym ciągu. Ośrodek ruchu strajkowego znajduje się w mieście Jambol, gdzie zaszły już krwawe starcia między robotnikami a wojskami. Strajku-

jacy robotnicy strzelają do łamistraków, przyczem kilku z tych ostatnich wrzuciło do rzeki.

W Sliven strajkujący dokonali zamachu na właścicieli fabryk włókienniczych. Nader alarmujące wiadomości nadchodzą również i z centrum prze-

mysłu węglowego, Perniku.

Całe społeczeństwo bułgarskie jest zatruwane temi zdarzeniami i liczne dzienniki wyrażają przekonanie, że chodzi tym razem raczej o planową akcję polityczną, zdążającą do wywołania w Bułgarii rewolucji proletariackiej.

Wstrząsająca katastrofa samochodu rozbitego przez pociąg

Zginęła cała rodzina budowniczego

BERLIN. (P.A.T.) W miejscowości Burgsolms w górach Harcu miała miejsce w środę wieczorem straszna katastrofa samochodowa. Autobus budowniczego Philipsona, w którym znajdowała się jego rodzina, składająca się z 4-ech osób, pochwycony został podczas przejazdu przez rampę kolejową przez pociąg osobowy, który toczył przed sobą samochód

przez 100 metrów. Po kilku metrach wypadło z samochodu dziecko Philipsona, będące już nieżywe. Najtragiczniejszy moment nastąpił w chwili, kiedy samochód wpadł na most kolejowy i został zdruzgotany wraz z pasażerami na miazgę. Z rodziny Philipsona wydobyte zostało tylko jedno dziecko, które w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

NOWY JORK. (P.A.T.) Władze federalne wystąpią z oskarżeniem przeciwko Jack Diamondowi o posiadanie tajnej gozelnii w swej fermie w górach Catskill. Jeżeli oskarżenie to zostanie dowiedzione, Diamond może być skazany na dwa lata więzienia i znaczną karę pieniężną. Jak wiadomo, Diamond został przed niedawnym czasem uwięziony.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkim ciele”

— Zbadamy raz jeszcze dokładnie palec, na którym znajdowała się obrączka — zdecydował doktor Heryng i poddał palec raz jeszcze badaniu pod mikroskopem.

— Widzi pan te ciemne punkty pod skórą w rodzaju zmii? Jest to pozostałość po usunięciu tatuażu.

— Rzeczywiście — odpowiedziałem po bliższym przyjrzeniu się. — Zdaje mi się jednak, że obrączka służyła tylko w tym celu, by zakryć na palcu ślad tatuażowania.

— Ma pan rację. Nie wątpię już, że mamy do czynienia z szatanem w ludzkim ciele. Idź tu według mego zdania o akt zemsty na bezbronnej kobiecie i nie możemy nawet prze widzieć, jakie jeszcze zamiary żywi zbrodniarz przeciw swej ofierze.

— Nie rozumiem pana doktora — odpowiedziałem.

— Historia z tatuażowaną zmią nie podoba mi się i odnoszę wrażenie, że tatuażowanie to nastąpiło wbrew woli owej kobiety, która usiłowała znaki te usunąć zapomocą znanych chemikaliów, co jej się też udało. Ze stało się tak, jak przypuszczam, najlepiej świadczy fakt, że wytatuażowana zmija jest tak mała, że obrączka ją w zupełności zakrywała. Gdyby tatuażowanie nastąpiło za jej zgodą, to nie miałaby powodu ani potrzeby tego ukrywać, w każdym bądź razie nie usiłowałaby zmiać tej usunąć. Jeżeli nosiła ona znak ten na palcu, to została do tego zmuszona, aby zmiać tę nieć zawsze przed oczyma.

— Ale dlaczego? — zapytałem zdumiony.

— Prawdopodobnie miało to być jakieś przypomnienie lub ostrzeżenie. Bardzo często widzimy ludzi, którzy, by nie zapomnieć czegośkolwiek, obwiązują sobie palec szpagatem. Zmija ta ma również jakiś cel. Co oznacza zmija? Nie trudno się domyslić. Zmija w tym wypadku miała prawdopodobnie oznaczać zdradę i celem jej było przypomnienie ciagle owej kobiecie, że popełniła zdradę lub jakiś czyn nikczemny,wołający o pomstę.

— Brzmi to bardzo fantastycznie, panie doktorze!

— Przyznaję. Cała ta sprawa ma tło fantastyczne. Mężczyzna, który nieznaną nam kobiecie, wbrew jej woli, tatuażował — jest bezwzględnie chirurgiem. Co do tego, nie mam żadnych wątpliwości. Tatuażowanie z pewnością dokonał pod narkozą. Plan ten powstał w nim jeszcze przed ewentualnym jej zamordowaniem i poćwiartowaniem zwłok. Kobieta ta została już kilka miesięcy temu tatuażowana i jak już poprzednio zaznaczyłem, miało to na celu przypomnienie jej ciagle o popełnieniu przez nią zdrady lub też czynu niegodnego. Czy nieznaną była żoną przestępcy, czy też żoną kogo innego, czy go zdradziła, czy też groziła mu zdradą — tego powiedzieć nie mogę.

— Czy nie zwróciło pańskiej uwagi, panie doktorze, dła-

go nieznaną nam jeszcze przestępcę za pierwszym razem przysłał policji palec wskazujący, a potem palec środkowy? — zapytałem.

— Ma pan rację. Palec wskazujący przysłał, jako symbol, że pałcem wskazującym chciała go wskazać lub zdradzić przed kimś, prawdopodobnie przed policją. Widząc, że policja na to nie reaguje, przysłał drugi palec środkowy.

— Możemy się w takim razie spodziewać, że nam niedługo głowę też odesłacie, — odezwałem się z ironicznym uśmiechem.

— I to jest możliwe. W każdym razie nie mogę panu nic więcej powiedzieć, jak tylko to, abyście poszukiwali doktora chirurga, który jest specjalistą w upiększaniu twarzy. Jest to oczywiście narazie tylko moje przypuszczenie, ale sądząc z tatuażowania i plynu, jakiego użyto do jego usunięcia, pozwalam sobie z wszelką pewnością twierdzić, że się nie mylę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Z czego składa się węgiel? wyjaśniał w sądzie oskarżony dozorca

Pan Jan Onatowski był i jest ideałem dozorca domowego. Ma pięć nad duża posesję w dzielnicy Grzybowskiej, lokatorów swych kocha, jak rodziców i nigdy nie miał wypadku przycięcia komuś piety futka z powodu niezapłacenia za oświetlenie bramy w nocy.

Kiedyś pomiędzy lokatorami zgadzało się, że w niektórych domach obowiązują lokatorów surowe przepisy. Nie wolno, na przykład, wracać im wcześniej jak po północy, a „za brame” nie wolno wymigiwać się podaniem dozorczy ręki. Ale pan Jan i takie honorarium przyjmował.

W całej kamienicy nie mógł rozeznaczyć usposobienia p. Kalickiego, który chociaż kawaler, ani nie wracał do domu późno, a na zimę, to już musiał sobie sprowadzać aż dwie furmanki węgla.

— To ci, jucha, wiadomo, jak każdy nieżeniąty, lubi gorące — mruczał dozorca.

— Ale poza tym nic nie mówił, bo co mu tam przeszkadzały, że któryś z lokatorów marnuje czarne diamenty w piwnicy.

— Ale z węglem p. Kalickiego działał się jakiś cuda. Stale żrzędził, że mu brakuje go, aż dozorca kiedyś zły, powiedział mu wprost.

— A idźesz pan do Boga Ojca na skargę, a nie mnie głowę zawracać. Cóż to, ja siedzę w pańskiej piwnicy, czy co?

Pan Kalicki nie usłuchał rozsądnej rady i zamiast udać się pod wskazanym adresem, polecił z nieszcześciem do policji.

Wiadomo jak w komisariacie na te rzeczy patrzy.

— Węgiel panu gnie? A o czym jest dozorca? Do sądu go machnąć, to zaraz będzie spokojny!

I p. Kalicki posłuchał, ale czy od tej pory ma spokój, to rzecz wątpliwa, bo „powieski” są i we żyć mu nie dają. Dostał ta-

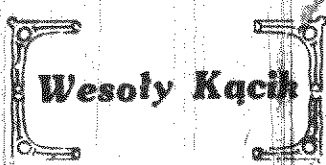
„Roxy”

Premiera w teatrze Małym

Dotychczas wiedzieliśmy, że Roxy — to nazwa wielkiego kina w sercu Nowego Jorku i małego na przedmieściach Warszawy, teraz zaś okazuje się, że to imię żeńskie, noszone przez bohaterkę amerykańskiej bajki o kopciuszku wystawionej świeżo w teatrze Małym. Temu to kopciuszki autor — Barry Connors — wkłada w usta szereg powiedzonek, które mają być niby bardzo głupie, a właściwie wcale takimi nie są. Widocznie rzeczywiście na drugiej pulkuli pojęcia i o tem co jest głupie, a co mądre, są zgola odmienne od naszych. Dla przykładu podamy kilka takich powiedzeń: „Szkoda płakać o daban rozlanego mleka. I tak było w niem sporo wody”. — „Cały świat jest jedną wielką sceną, ale wiek szóstą ludzi na niej nie gra, tylko ustawiła kulisy”. — „Mężczyzna zawsze interesuje się kobietą, która interesuje się tem, czem on się interesuje”. — „Mąż jest, jak odr albo się go dostaje, albo nie”. — „Gdyby nie padał deszcz nie kosiloby się siano, gdy słońce zaświeci” i t. d. bez liku. Okazało się, że te powiedzenia były wielce skuteczne, bo rozkochały w bohaterce chłopca, który się jej podobał. Te parke zakochana zagrali pysznie Jarkowska z We solowskim.

Sztuka jest poza tem bardzo śmieszna, zabawna i świetnie napisana, to też warto ją obejrzeć stanowczo.

H. L.



Wesoły Kacik

WŁAMYWACZ.

W świetle ślepej latarki ukazała się rosta postać cicho sta pającego draba. Alojzy udał po grażonego w głębokim śnie.

— Czego on tu szuka? — zastanawiał się z zainteresowaniem.

Tymczasem złodziej poczył znać się nad zamkiem przy biurku. Alojzy spostrzegł to przez szparę w zmruczonych oczach i mimowoli ryknął szalonym śmiechem. Włamywacz przerwał pracę. Ścisnął kurczowo brauninga.

— Czegoż, do pioruna, chłochocze pan, jak jaki warjat?

— Jesteś pan skończonym durniem. Przychodzi pan w noc, włóczysz się po ciemku, uzbrojony w wytrych, narażasz się na więzienie, poto, by szukać pieniędzy w meblu, w którym ja sam przy dziennym świetle, posługując się prawdziwym kluczem, w całkowitym spokoju nadaremnie szukam i ani grosza znaleźć nie mogę!...

— Masz ci los, też mi się oplaćła robota! — Włamywacz spojrział na zegarek. — Godzi na ciężkiej pracy! Tfu!...

— Ma pan ładny, złoty zegarek damski.

— A, tak. Zamierzałem porować go dziewczynie. Zdradziła mnie jednak gadzina!...

— Siedź pan przy mnie. Nie mogę zasnąć. Pogawędzimy sobie. Dawno trudni się pan tym procederem?

— Od roku. Uprzednio byłem felczerem na okrecie. Wyjele minie. Kurowałem marynarza na żółtaczkę, aż w końcu okazało się, że takiak był Chińczykiem!...

— Teraz pewno kiepsko w waszym fachu. O zarobek trudno, gdyby przynajmniej nie karano więzieniem!...

— Daj pan spokój, byłoby za dużo konkurencji!...

— Siedział już pan w więzieniu?

— Siedziałem. Za konkurencję... Robiliśmy takie same złołtówki jak rząd!

— Ma pan jakie zamilowania?

— Z zamilowania jestem poetą.

— Wie pan, że ja mam również poetycką żyłkę. Ciekaw jestem. Pahlj pan jaki rym z miejsca!

— Szkoda roboty, próżnego włamania.

Bom się dziś naciął na gołego... dnia!

Niech pan też co powie!

Nie miałem grosika na podarunek imieninowy dla mojej malutkiej i ze wstydu gryzłem się przez całą noc. Jutro podaruję jej pański zegarek!...

— Głupstwo, przecież tu na wet rymu niema!

— To nic, że niema rymu, ale prawda jest!!!

Drab pomacał się. Spostrzegł brak zegarka. Zbladł. Zmierzył się, by skoczyć Alojzemu do gardła. Spotkał się jednak ze stalowym okiem własnego brauninga. Opuścił bezradnie ręce. Wstał i przygarbiony ruszył ku drzwiom. Na odchodem odwrócił jeszcze głowę i rzucił:

Dziwne życia są koleje. Okradzionymi bywają...

złodzieje!

Zastępca.

Tragiczny śmiat w obłocach nieszczęsnych

We wsi francuskiej pod miastem Epemay mieszkał młody i możny gospodarz wraz ze swą żoną i dwójkiem dzieci.

Jan Mouchet uważany był za wybrania losu. Wychowanek bezdzietnych ubogich gospodarzy, niewiadomego pochodzenia, piękny i bardzo zdolny po dojściu do pełnoletności otrzymał przekazem pocztowym z Paryża większą sumę pieniędzy. Cała wieś wrzała. Jan był zaskoczony, tem bardziej, że nie znał dobroczyńcy.

Jan znalazł nabył sobie śliczne zagospodarowane folwark i ożenił się z piękną córką miejscowego wojty. Jan żył uczciwie, ceniłny przez wszystkich, ubóstwiany przez żonę i dzieci, kiedy na pogodnym niebie rodzinnego szczęścia zaszała nieprzewidziana chmura.

Pewnego dnia do domu Jana zawitała jakaś elegancka i niemłoda pani. Rozalina Mouchet nieufnie patrzyła na nieznaną. Oboje parzyanka niewiadomo po co przybyła, dziwnie jakoś zachowywała się. Tłumaczyła, że mieszka niedaleko na letnisku, że jest zmęczona, chce odpocząć.

— Dlaczego właśnie w naszym domu? — Głowiła się Rozalina. Tajemnicza pani bawila się serdecznie z dziećmi Jana. Malutkiej Zanette podarowała złotą bransoletkę, a na Jana patrzyła dziwnie wzruszonym wzrokiem.

Kiedy odwiedziły powtórzyły się, Rozalina, zazdrośna o męża, który nieznaną okazując wielę sympatji, przyjęła ponuro gości. Pani prosiła Jana, żeby ją odprowadził do jej wili, a Mouchet z wielką skwapliwością spełnił to zyczenie. Po powrocie do domu był zamyślony i milczał, na pytanie Rozaliny odpowiadał zażenowany: „Pewnie, że się w niej nie zakochałem, bo mogłaby być moją matką, ale czuję coś do „hrabiny”.

Hrabina nazywali panią Alric, dla jej wielkiej subtelnej urody, postaci rozsiewającej nieopisaną urok.

Od czasu odwiedzin hrabiny, coś się między Mouchetami popsuło. Naprawdę Jan tłumaczył żonie, że ją kocha, że jej nie zdradzi, Rozalina płakała, robiła mężowi gorzkie wyrzuty, wręczając oświadczyła pani Alric, że nie chce jej więcej widywać w swoim domu.

Pewnego niedzielnego popołudnia Rozalina wyszła z dziećmi do rodziców. Mimo nalegań żony, Jan pozostał u siebie. Tknęta przecuciem Rozalina po godzinie wróciła. W izbie zastała hrabinę. Siedziała na ławie obok Jana, za patroną w niego. Zajęci rozmową nie spostrzegli Rozaliny. Z rozpaczą w sercu Rozalina wymknęła się by po chwili powrócić z nabita strzelbą. Jeden celny strzał w płuca hrabiny przebił jej serce nawyot. I oto w wyniku śledztwa wyszła na jaw prawda.

Jan nie mógł pożądać pani Alric, ponieważ była jego matką. Pozostawiony przez nią testament głosił:

Cały mój majątek zostawiam mojemu jedynemu synowi, Janowi Mouchet, urodzonemu niepraw nie już w czasie mego małżeństwa z panem Ulric. Z obawy przed opinią, oddałam dziecko na wychowanie do wieśniaków. Przez 24 lata żyłam nekana tęsknotą i wyrzutami sumienia. Proszę mego syna Jana, by wybaczył mi mój pęstepek i przyjął w spadku sumę 50 tysięcy franków.

Rozalina Mouchet została osadzona w więzieniu, a rozpacz Jana Mouchet jest bez granic.

Ostrożnie z wodą

— Więcej rozważaj —

mniej odwagi

przejawiać na wodzie!

— Wiem, że dziś w mod-

jest pogarda życia.

Jednak jeśli dla tycia

ryb, raków

i robaków

slużyć chcesz,

to oczywiście nie na świecie

w tem was nie przekona.

Bo gadać do głupca albo do ogona

konskiego, to i tak każdy z was

mądry, jak „Filip z konopi”.

— A więc każdy głupiec niech się

lepiej topi!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędowi ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17-letnią Marią hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdową Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczczą rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomógł perswazji jego zaufanego administratora Aleksa Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruin, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegrał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córką, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksa Kundewicza. Córce zostawił tylko jedno słowo: „Przebac”... i domo długów. Po napisaniu listów zastrzelił się. Wkrótce kuzynnik opieczłował cały jego pałac i wszystkie meble w nim.

—o—

Ale wkrótce pieczętiki zniknęły...

W ostatniej chwili, gdy Marysia, zrozpaczona do ostatnich granic, nie wiedziała, gdzie szukać ratunku...

Coprawa, był jeszcze inny powód, który przywrócił jej nagłe chęć do życia.

Przyjechał do Warszawy pewien ubogi krewny Kundewicza, szukając posady. Nazywał się Jan Gierlich. Rodzice jego, zubożała szlachta, gnieździł się w zapadłym zaścianku kresowym. Ale nie wystarczało im na utrzymanie syna. Postanowili go wysłać do Warszawy w nadziei, że tam się może wyrobi przy wuju Kundewiczu.

Był to dwudziestopięcioletni młodzieniec, jak malowanie, rośli, jak dębczak, ogorzały olbrzym, wyrosły w dziczy, nieokrzesany, ale dumny, wyniosły, hardy.

Kundewicz wystarał się z trudem dla uboższego krewniaka skromniutką posadę biurową, dzięki protekcji Teresy Radłowskiej, kochanki księcia Góryckiego, niewiasty wielce ustosunkowanej. Była nawet tak uprzejma, że mu pozwoliła zamieszkać

w małym pokoiku swej oficyny, sąsiadującej z ogrodem pałacyku hr. Eleńskich.

A Janek źle się czuł w Warszawie. Bo i jakże mógł się czuć taki Wyrwidąb, czy Waligóra, w czterech ścianach dusznego biura? Robota nudna, mechaniczna, układanie jakichś papierów czy listów za marne parę groszy, za mało, by żyć, za wiele, by umrzeć. Czy to dla niego?

Dlaczegoż więc został w Warszawie?

Bo ujrzał pewnego jesienno wieczora, na kilka miesięcy przed śmiercią hrabiego, — zjawisko, jakoby z bałki czarownej. Była to hrabianka Eleńska...

Aleksy, u którego często bywał, nieraz mu o niej opowiadał.

Ale, to co ujrzał, przewyższało znacznie to, co sobie wyobrażał.

I odtąd już o niczem i nikim poza nią nawet nie myślał...

Choć czyż mógłby mieć jakąkolwiek nadzieję na zetknięcie się z nią kiedykolwiek?

Trzeba przyznać, że Jan Gierlich miał w sobie upór iście litewski, pochodził przecież z pogranicza Litwy.

Wyteżył całą swą pomysłowość, aby jednak zbliżyć się jakos do hrabianki. Stało się to celem jego życia.

Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, jak dalece nie ich nie łączy, a wszystko dzieli, jego, nędznego gryziorka biurowego i jasnie hrabiankę?

Nie wiedział, na jak kruchych podstawach trzyma się hrabiowski przepych Eleńskich. Aleksy uważał za punkt honoru nie zdradzać się z tem przed nikim.

Jan widział wspaniałe pałacyki, służbę w liberji, karety, bale, przyjęcia, ani się domyślając, że to błyszcząca nędza. W jego oczach były to bogactwa niezmiernie, kopiące między nim a hrabianką przepaść nie do przebycia.

Usiłował więc zdusić w sobie swoje zamierzenia i nie dawał ich poznać nikomu.

Lecz czyż zakochany może nawet przy największym wysiłku ośmielić się swych spojrzeń?

To też hrabianka nie mogła nie dostrzec swe-

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„ŻĄDZA I PIENIĄDZ”

go wielbiciela, trawiącego długie godziny przy oknie w nadziei ujrzenia dziewczęcia, którego widok przyprawiał go o silne bicie serca.

Domyśliła się, że to on jej tak wygląda i była tem mile wzruszona, zwłaszcza, gdy zauważyła, że nawet chłody jesienne i mrozy zimowe nie odpędzały młodzieńca od okna. Umysłnie więc codziennie pokazywała mu się w określonej godzinie na parę minut w oknie, by nie marznął biedaczysko zbyt długo napróżno.

Niepospolita radość budziła w jej sercu tą przyjemność, którą mu sprawia. Dlatego może, zresztą, że choć nie zdawała sobie z tego sprawy, podobał jej się ognisty błysk czarnych oczu wielbiciela, jego rysy twarzy szlachetne i pełne wiernego oddania. Widać było, że młodzieniec na jej skinienie gotów w ogień skoczyć i zadrwiłby ze śmierci wzamian za chwilę wyznania miłosnego lub upojenia ze swą ubóstwianą.

Na tem wszakże ograniczyła się narazie ich znajomość.

Była to miłość na odległość. Nigdy nie zamienili ze sobą nawet jednego słowa. Marysia nie miała najmniejszego pojęcia, kim jest ten tajemniczy jej wielbiciel, któremu widocznie wystarczało nieme uwielbienie.

Aż przypadek sprawił, że się poznali...

Pewnego dnia, kilka dni przed tragiczną śmiercią ojca, Marysia stała właśnie w oknie, pokazując się Jankowi o zwykłej godzinie, gdy nagle wszedł do jej pokoju Kundewicz. Ujrzał przez okno Janka i skinął mu życliwie ręką. Tamten się odkrył.

Rumieniąc się po same uszy, Marysia zapytała Aleksa:

— Czy pan zna tego młodzieńca?

— Jaki to czy go znam? Przecież dzięki mnie tylko ma posadę i tu mieszka. Jest to mój daleki krewniak, ale kocham go, jak rodzinnego syna.

Opowiedział szczegółowo, jakie węzły pokrewieństwa ich łączą i o samym Janku. Zakńczył temi słowy:

— Nie wierzę, by długo wytrzymał na tej posadce. To nie dla niego. Czuję, że któregoś dnia pójdzie w świat, aby gdzieindziej szukać szczęścia. I znajdzie je z pewnością. Upór litewski, żelazna wola, stalowe mięśnie: to wszystko zrobi swoje.

Kundewicz nie wiedział, że jego słowa były iskrą, padającą na proch.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Homo in spe”.

Niestety, list nadszedł zbyt późno. Proszę o nadesłanie adresu, może jeszcze coś zaradzimy.

„Pajacowi”

prosimy o adres.

P. Czesławowi K.

Niech pan ustnie lub piśmiennie nie najpokorniej przeprosi swą narzeczoną i nigdy więcej nie urządza jej scen zazdrości, bo, jak pan sam widzi, nie prowadzi to do niczego dobrego. Proszę raz na zawsze wypędzić ze swego serca to ohydne i wstrętne uczucie, tę główną burzę, której szczęściu miłosnego.

„Stroskanej matce”.

Najserdeczniej Pani współczując, nie możemy, niestety, nie dla Pani uczynić. Proszę spróbować jednak udać się do Urzędu Pośrednictwa Pracy.

P. S. J. E.

prosimy o adres, a być może, że coś się dla Pani uda zrobić.

P. Alicji K. z Grudziądza.

W przypływie niech Pani znów tak bardzo nie wierzy, a już żadną miarą nie wynika z tego, aby Pani musiała popełnić samobójstwo. Skoro Pani jest młoda i jakoby przystojna,

znajdzie więc Pani jeszcze męża. Mojem zdaniem, matka Pani nie ma słuszności, doradzając Pani małżeństwo z owym sędzią. Sądząc z Pani listu, to jakiś, pomimo swego czcigodnego stanowiska, wielce podejrzany moralnie osobnik i przypbni na mi do złudzenia „Świętoszka” ze znajej komedji Moljera. Jeżeli jest taki religijny i kocha się ze swych grzechów, czemuż Panią całuje przemocą i namawia do pozostania u niego na noc, a o ślubie nie chce mówić i wykręca się? Cóż z tego, że jest zamożny, skoro budzi w Pani wstręt swemi propozycjami? Bardzo dobrze Pani zrobiła, że mu Pani nie uległa, a że się na Pani o to pogniwał, to małe zmartwienie. Stanowczo za nie go wychodzić nie należy, raczej znaleźć sobie młodzieńca uboższego, lecz uczciwszego, który Panią pokocha szczerze i z wrażliwością.

P. M. W. z Z. F.

Niech Pan przysła swoje fotografie na konkurs fotograficzności „Kina dla wszystkich”. Kto wie, może nagle coś...

P. „ELHA”.

Niech pan spróbuje udać się

ze swym scenariuszem do reżysera Szaro (wytwórnia „Slinks” Świętokrzyska 35), powołując się na naszą radę.

P. Tatjana R-t

niech owemu młodzieńcowi powie wszystko wyraźnie, nie krępując się niczego, a z pewnością wszystko pójdzie, jak po masle.

P. Henryce z Wielkiej.

Leczcie się, oboje w Kasie Chorych. Gdy wyzdrowiecie — do ślubu!

P. Kazi.

Chłopaczek ten nie zasłużył na Pani miłość, skoro porzucił Panią tylko dlatego, że Pani nie ma dużego posagu. Oznacza to, że ma podły charakter. Proszę go natychmiast wypędzić ze swego serduszka. Takich, jak on, i nawet dużo miłszych, może Pani przy szeregu swych zalet mieć tuzinami.

P. Wiśka Z...ska.

niech się nie martwi, bo gdy się ma 20 lat, jest przystojna, zgrabna i tak dobrze się z własnych sił utrzymująca, nie została się stara panną. Gotów jestem to Pani zagwarantować.

P. Nuncie.

Narzeczonemu Pani wcale się

nie dziwię, że wołałby Panią widzieć zawsze weselszą, pogodniejszą i dającą mu więcej ciepła. O ile Pani go prawdziwie kocha, jestem przekonany, że się Pani na to zgodzi.

P. Aniek Z. z Wilna.

niech napisze w tej sprawie do ambasady lub konsulatu francuskiego w Warszawie (Aleja Róż 2).

P. Stasia

zali się nam: „Jestem biedną służącą u pp. G. Unikam wszelkich romansów i pokus, choć jestem bardzo przystojna i niejedną się do mnie zalecał. Lecz marzeniem mojem było tylko wyjść za mąż, więc pracowałam dużo i składałam pieniądze, odmawiając sobie wszystkiego. Pewnego razu u młodego p. G. nocowałam jego przyjaciela, bardzo piękny i przystojny chłopak. W nocy przyszedł do kuchni, gdzie spałam i nie wiem już, jak się to stało, dość, że mu uległam. Po dokonanej fakcie zaczęłam rozpaczkać i płakać, lecz on powiedział, że się nie mną ożeni i nikomu o tem nie powie. Ale stało się inaczej. Na drugi dzień już wszystko opowiedział młodemu p. G., a sam wyjechał niewiadomo dokąd i wszelki ślad o nim zaginął. Tymczasem młody G. zaczął się nade mną znęcać w okrutny sposób i zmusza mnie codziennie do uległości, grożąc, że w

przeciwnym razie wszystko opowie rodzicom i że mnie wyrzuci. A dokąd pójdę wtedy? Jestem biedną wiejską dziewczyną, wyrzuconą przez macocha z domu. W ostatnich czasach pożyłcza u mnie i nie oddaje mi pieniędzy (w ten sposób winien mi już jest przeszło 100 zł.). Teraz zmusza mnie do uległości i dla jego kolegów. Pewnego razu, gdy nie chciałam, zbił mnie w okrutny sposób tak, że całe ciało miałam posiniaczone. Co robić? Jedyne wyjście to samobójstwo. Myślałam o tem nieraz, ale nie mam odwagi. Może Szanowny Redaktor mi co poradzi, bo doprawdy nie wiem, co począć. Odejść nie mogę, bo, jak mi mówił, nikt prostytutki nie przyjmie, a on ma znajomego policjanta i powiada, że jeżeli ucieknę, to ten policjant zaraz mnie złapie i da mi czarną książkę. Czy może przyznać się państwu G. lecz wtedy na pewno mnie wyrzuci. Kochany Redaktorze, niech Pan mnie ratuje!”

Panno Stasiu, niech Pani się nie boi tego niegodziwca i da znać o wszystkim policji. Będzie, podlec, pociągnięty do odpowiedzialności za zmuszanie do nierządu. Służbę inną znajdzie pani z pewnością, a w każdym razie lepiej parę dni szukać pracy, utrzymując się sama z oszczędności, niż pozostać w takim bagnie.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

I Grodno będzie miało komunikację powietrzną

Jak się dowiadujemy, pertraktacje w sprawie uruchomienia linii lotniczej Warszawa—Łotwa dobiegają końca i jest nadzieja, że już za kilka tygodni nastąpi otwarcie. Trasa lotu będzie biegła przez Białystok, Grodno, Wilno, Dzwinsk, Ryga, Tallin i z

powrotem. W najbliższych dniach, mają się rozpocząć roboty nad przygotowaniem lotniska i stacji lotniczej w Grodnie. Koncesję na komunikację powietrzną otrzymała Francuski koncern.

Ulgi dla drobnego kupiectwa

Jak się dowiadujemy, Izby Skarbowe zostały upoważnione do zwalniania od obowiązku nabywania świadectw IV kategorii płatników wyjątkowo ubogich, których przedsiębiorstwa nie wytrzymałyby w chwili obecnej obciążenia podatkowego z tytułu wykupienia świadectw.

Są to bardzo poważne ulgi drobnego kupiectwa, zastoso-

wane przez rząd w celu umożliwienia drobnym przedsiębiorstwom handlowym przetrwania okresu dzisiejszej ciężkiej sytuacji gospodarczej. Należy nadmienić, że na podstawie powyższego, Izby Skarbowe zostały również upoważnione do ponownego rozpatrywania odwołań w tych sprawach, załatwionych uprzednio odmownie.

Jak kamfora.

P. Tarasowa Helena (Bośniacka 14) oplakuje stratę swej służącej Apolonji Gutman, która 10 b.m. wyszła z domu i znikła, jak kamfora.

Nie znamy bliżej panny Apolonji, to też trudno zawyrokować co się z nią stało.

Może to tylko „polski urlop”.

Ucieczka przestępców z wzięcia wojskowego w Wilnie.

Władze policyjne i żandarmerja w Wilnie, zaalarmowane zostały onegdaj wieścią, że 2-ch więźniów, odsiadujących karę za przestępstwa popełnione podczas służby wojskowej, zbiegło z wzięcia wojskowego na Antokolę.

Zbiegli więźniowie Józef Kolski z 3 p. sap. i Władysław Michalak z 3 p. s.k., zatrudnieni byli przy robotach, w warsztatach na dziedzińcu więziennym, w pewnej chwili zmylili

czujność warty i wypilowawszy kraty, przedostali się na brzeg Wilji i zbiegli.

Po zauważeniu ucieczki natychmiast zarządzony został pościg, który narazie nie dał pozytywnych wyników. Żandarmerji i powiadomiona o zuchwałej ucieczce policja, poczyniły odpowiednie kroki celem ujęcia zbiegów.

Należy zaznaczyć, że jest to już trzecia z rzędu ucieczka w ciągu bież. roku.

Oszust wywiadowca pod kluczem

Na stacji kolejowej w Pałajanowie aresztowano niejakiego Tomasza Butwilowskiego Bolesława Laskowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który popełnił na terenie powiatu wilejskiego, cały szereg oszustw. Ostatnio Butwilowski, podając się za „wywiadowcę”

sztabu generalnego przez dłuższy czas szantażował mieszkańców wsi Marciuchy gm. Koscienceskiej od których wyłudził pewną sumę gotówki.

Wczoraj sprytnego oszusta aresztowano i przewieziono do aresztu przy Sądzie Grodzkim w Krzywiczach.

OD DZIŚ II..

Jeżeli chodzi o reklamę, to tylko w Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich

PAMIĘTAJCIE!..

ul. Rydza-Smigłego 6.

Jeszcze w sprawie konkurencji autobusowo-dorożkarskiej.

List do Redakcji.

Od Stowarzyszenia Dorożkarzy otrzymaliśmy następujący list który podajemy dosłownie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w poczytnym piśmie Pana z dnia 15 lipca r. b. Nr. 3, uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie poniższego sprostowania:

Otóż żadnej konkurencji nie uprawiamy, chcemy tylko żyć. Ponieważ autobusy obniżyli cenę przejazdu, to siłą rzeczy i myśmy byli zmuszeni do obniżenia teży, aby tylko się nie głodzić.

Co się zaś tyczy teroru, to takowego pod żadnym pozorem nie uprawiamy, a tembardziej na wymienionych w notatce osobach Walentym Józefie i Szawelskim Józefie, a to już jedynie dlatego, iż Walenty przebywał 4 lata w więzieniu, a Szawelski jest robotnikiem tartacznym i nic wspólnego wogóle z dorożkarstwem nie mają.

Raczy Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy czci i t.d.

W związku z powyższymi wyjaśnieniami, rzeczona notatka w Nr. 3 zamieściliśmy li tylko z obowiązku dziennikarskiego i bynajmniej nie popieramy tą czy przeciwną stronę, stoimy jedynie w obronie spokoju publicznego i wszelkie burdy uliczne będziemy piętnować.

Co się zaś tyczy pierwszej części listu aż nadto rozumiemy, że w tym wypadku walka o byt jest nader trudna i konkurencja dorożki z samochodem jest niemożliwa.

Właściciele dorożek tak się ze swoim fachim z żyli że od rozstania ze swoją dryndą, bronią się zawzięcie z tą też powstają te przykre burdy uliczne, które prasa grodzieńska w ostatnich czasach tak często notowała.

Na skutek poczynienia przez Magistrat kroków, w kierunku złagodzenia stosunków panujących między Stow. dorożkarzy i Spółdzielnią Autoruch, odbyła się konferencja stron zainteresowanych, przy udziale przedstawicieli Starostwa, Magistratu i Policji, na której doszło do porozumienia na następujących warunkach:

1. Spółdzielnia „Autoruch” zobowiązuje się do ścisłego przestrzegania rozkładu jazdy.
 2. Obie strony zaniechają agitowania pasażerów.
 3. Spółdzielnia „Autoruch” zobowiązuje się do przyjmowania nowych członków po wpłaceniu przez nich po 1.000 zł. gotówką i reszty weksłami.
 4. Spółdzielnia „Autoruch” zobowiązuje się do nieprzekraczania dozwolonej ilości pasażerów.
 5. Przystanek autobusowy przy kościele Garnizonowym zostanie przeniesiony na róg ulic Rynkowej i Dominikańskiej.
- Czy to co pomoże? Przyszłość najbliższa pokaże.

Fałszywy alarm.

Wczoraj w godzinach południowych syrena Miejskiej Straży Pożarnej oznajmiła o pożarze w mieście.

Okazało się, że z domu przy ul. Wróblewskiego 16, zawiadomiono straż lecz na szczęście niepotrzebnie.

Natychmiast przybyły obie straże, lecz pomoc okazała się zbyteczna.

Występ dolinlarza

P. Polubinski Jan, zam. w Grodnie (Hotel „Europa”). Zgłosił swą krzywdę w policji, polegającą na tem, że w pociągu Warszawa — Wilno nieuchwytny złodziej wyciągnął mu z kieszeni portfel z 50 zł. i legitymacją oficerską.

Portfel to się napewno nie wróci, a legitymację można uzyskać w P.K.U.

Z TEATRU.

Piątek dn. 17 b. m. teatr wyjeżdża do Białegostoku z „Tajfunem”. Sobota 18 i niedziela 19 VII. „Tajfun” z p. Opalińskim w roli głównej. Obsadę ról czołowych stanowią: pp. Frenklówna, Butkiewiczowa, Gello, Łodziński Czapliński i inni.

W próbach pod reżyserją p.

Stanisława Dąbrowskiego, doskonała komedia 3 aktowa „Mecenas Bolbec i jego małż” ulubionych autorów paryskich, Verveniła i Berra. Komedia ta ma zaciecie i charakter satyryczny, przedstawiając społeczną kobietę, wypierającą mężczyzn z ich stanowisk.

Z E S P O R T U.

Grodzieńskie społeczeństwo sportowe, w szczególności miłośnicy piłki nożnej, będą w sobotę i niedzielę przeżywać wielką emocję.

Jutro na boisku Garnizonowym odbędzie się interesujący mecz.

Dwie silniejsze drużyny staną do walki o szanse zdobycia mistrzostwa klasy A. Grodzieńska Makabi pragnie wynagrodzić swą niedzielną porażkę z 42 p.p. z Makabi białostocką.

W niedzielę staną do meczu: Wieloletni mistrz B. O. Z. P.N. Cresovia i mający największe szanse do zdobycia mistrzost-

wa, na rok bieżący W. K. S. 76 p. p.

Cresovia wobec reorganizacji żadnych szans do uzyskania tytułu mistrza w r. b. niema, jednakowoż jako stara i rutynowana drużyna może zadecydować w znacznej mierze o tytule mistrza, gdyż w razie, porażki na meczu W. K. S. 76 pp., miejscowa Makabi znowu będzie miała równe szanse z 76 p. p. do uzyskania mistrzostwa.

Jak wiadomo mecz z ubiegłej niedzieli, który się odbył w Białymstoku dał największe szanse 76 p. p.

Nocne dyżury aptek

Dzisiaj — Apteka Ottowicza Dominikańska 7 telef. 85.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerolimowska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Z ekranu.

Kino Polonja — „Tajemniczy Dżem”.

Kino Apollo — „Dr. Mabuse”

POTRZEBNI starsi chłopcy do sprzedaży gazet

Zgłaszać się do Administracji Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie ul. Rydza-Smigłego 6.

Co usłyszymy dziś przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przegląd prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnał krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. 15.10 Urząd. kom. Państw. inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy. 15.25 Odczyt ze Lwowa. 15.45 Kom. Gł. Zw. Straży Poż. 16.00 Kąpek krótkofalowy. 16.10 Muzyka z płyt gramof. 16.30 „Kąpek artystyczny” L. S. Gł. 16.45 Kom. Centr. Biura Hydr. dla żegluga i rybaków. 16.50 Pogadanka literacka. 17.15 Muzyka z płyt gramof. 17.55 Odczyt z Krakowa. 18.00 Koncert muzyki lekkiej. 18.00 Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40 Głód rolnicza. 19.55 19.55 Urząd. kom. Państw. inst. Met. 20.00 Pras. Dziennik Radiowy. 20.10 Kom. sportowy I. 20.15 Koncert z Doliny Szweajarskiej. w przebieg repert. warsz. teatrów. 22.00 Feljeton 22.20 Kom. meteor. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Muzyka tańeczna.

Drukarnia A. Oleńskiego i J. Recki dzierżawca PIOTR REDZKO

W GRODNIU, UL. RYDZA-SMIGŁEGO 6. Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące Wykonanie solidne Ceny najniższe.

CZYTAJCIE „Ostatnie Wiadomości”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5 cło asfaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10 cło asfaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych pracy ogłoszenie o 20 słów i więcej. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.